

*Zygmunt Szultka*

**ROLA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W PROCESIE  
GERMANIZACJI LUDNOŚCI KASZUBSKIEJ WSCHODNIEJ CZĘŚCI  
POMORZA ZACHODNIEGO W XIX WIEKU**

**I**

Dla przedstawienia roli Kościoła ewangelickiego (unijnego) w procesie germanizacji ludności kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego, w jego zmiennych historycznie granicach, ważne znaczenie posiada stwierdzenie, że zasadniczy etap walki o język polski w zborach i szkołach synodu słupskiego rozegrał się po wojnie siedmioletniej, a ściślej w latach 1775—1810. W tym okresie język polski w mniej lub bardziej brutalnej formie zlikwidowano w 10 zborach parafialnych i 4 filialnych. Po 1810 r. przetrwał on już tylko w 6 parafiach północno-wschodniej części synodu słupskiego. Tak poważne straty były skutkiem unifikacyjnej i integracyjnej polityki państwa pruskiego, rozwoju szkolnictwa elementarnego, zmian w strukturze własności ziemskiej, przemian świadomościowych szlachty słupskiej jako skutku jej powiązania z pruskim korpusem oficerskim oraz pogłębiającej się militaryzacji całego społeczeństwa, planowej działalności wynarodowieniowej Kościoła ewangelickiego, który był głównym realizatorem polityki państwa wobec mniejszości kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim. Głównym celem polityki Prus wobec mniejszości narodowych po wojnie siedmioletniej była dążność do ich jak najszybszej integracji z ludnością niemiecką. Cel ten starano się osiągnąć m. in. przez likwidację języków mniejszości narodowych w zborach i szkołach oraz zastąpienie ich językiem niemieckim. Dlatego w 1763 r. w szkołach elementarnych wprowadzono jako obowiązkowy język nauczania język niemiecki, a kilkanaście lat później zarządzono obsadzenie parafii zamieszkałych przez ludność kaszubską pastorem, którzy nie znali języka polskiego. Tych z kolei zadaniem była troska, by nauczycielami w szkołach elementarnych były osoby mówiące wyłącznie po niemiecku. Była to więc świadoma działalność zmierzająca

do likwidacji języka polskiego i wynarodowienia miejscowej ludności kaszubskiej. Do realizacji tych celów państwo zobowiązało Kościół ewangelicki. Ten na terenie synodu słupskiego w drugiej połowie XVIII w. i w początkach XIX starał się wykorzystać wszystkie stojące do jego dyspozycji środki (w tym pomoc wojskową), by z powierzonego zadania wywiązać się jak najlepiej. Jego działalność była więc funkcją usytuowania prawnego w monarchii Hohenzollernów oraz głębokich schorzeń wewnętrznych. Wydaje się, że kler z większym zaangażowaniem wykonywał zadania wyznaczone mu przez państwo niż prowadził działalność duszpasterską. Nie ma wątpliwości, że dla Konsystorza zachodniopomorskich, prepozytów słupskich i większości proboszczów parafii kaszubskich synodu słupskiego, chociaż nie wszystkich, od tej ostatniej ważniejszą była likwidacja języka polskiego. Język ten znoszono w zborach, gdy tylko połowa parafian w subiektywnej ocenie prepozyta Hakena, który nie znał języka polskiego i nienawidził wszystko co polskie i kaszubskie, rozumiała język niemiecki. Odnosi się wrażenie, że część kleru uważała, iż warunkiem niezbędnym i koniecznym zbawienia była znajomość języka niemieckiego. Skutkiem tych działań na początku XIX w. kaszubszczyzna pozostała językiem potocznym na wschód od linii: Objazda, Słupsk, Dębica Kaszubska, Trzebielino, Wałdowo. Zrozumiałe, że po obu jej stronach występowały zapewne mniejsze lub większe enklawy — wschodniej niemieckie, a zachodniej kaszubskie<sup>1</sup>.

Inaczej proces kształtowania się stosunków językowych w zborach ewangelickich i szkolnictwie elementarnym przebiegał w tym czasie na terenie ziemi lęborskiej i bytowskiej. Nowy etap w ich przemianach językowych i narodowościowych zapoczątkowały rządy Fryderyka II (1740—86). Po 1740 r. miał miejsce wielopłaszczyznowy, dynamiczny proces unifikacji ustrojowo-prawnej, gospodarczej i politycznej polskiego lenna z resztą ziem państwa pruskiego, głównie szlachty, przez jej wiązanie z pruskim korpusem oficerskim. Procesy te uległy przyspieszeniu po 1772 r., chociaż na początku XIX w. doprowadziły do całkowitego ich zrównania z powiatem wzorca zachodniopomorskiego. Podwójne podporządkowanie powiatu lęborsko-bytowskiego w latach 1773—1804 dla trwania języka polskiego i kaszubszczyzny wśród miejscowej ludności słowiańskiej miało korzystne znaczenie, większe za sprawą Jana Behnki, inspektora zborów szlacheckich synodu lęborskiego w latach 1775—1791 dla ziemi lęborskiej niż bytowskiej. Przejęcie w 1804 r. spraw kościelnych, szkolnych i sądownictwa przez władze w Koszalinie, a następnie antypolskie działania po 1808 r., proces wypierania języka polskiego

---

<sup>1</sup> Z. Szulcka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, maszynopis w druku.

i obumierania koszubszczyzny gwałtownie przyspieszyły. Antypolskie działania pozostawały w związku z działaniami wojsk polskich generała Henryka Dąbrowskiego na Pomorzu Nadwiślańskim, a w zachodniej jego części — generała Michała Sokolnickiego.

Antypolskie działania władz pruskich przejawiały się m. in. w wycofaniu polskich ksiązek religijnych i zastąpieniu ich niemieckimi, „*urzędowym zabronieniu*” języka polskiego w szkołach, kościołach i instytucjach publicznych (1811). Osoby, które się im nie podporządkowały, jak np. proboszcz pomyski Samuel Tomaszczyk (Tomasius), były represjonowane. Skutkiem tego w synodzie lęborskim, w którym już w 1775 r. zniesiono w parafii garczegorskiej polskie ceremonie kościelne, w 1810—1811 r. zlikwidowano język polski w zborze filialnym w Bożepolu Wielkim, zniesiono diakonat w Lęborku, w wielu parafiach zniesiono polskie katechezy kościelne i konfirmacje (Brzeźno, Charbowo, Lębork, Łeba i inne), położono większy nacisk na obsadzanie parafii klerem niechętnie lub wrogo ustosunkowanym wobec języka polskiego jako języka kościelnego. W ziemi bytowskiej zlikwidowano język polski w kościele parafialnym w Pomysku Wielkim oraz filialnych w Jasieniu i Sominach. Likwidacja diakonatu w Bytowie spowodowała zmniejszenie lub okresową przerwę w głoszeniu kazań po polsku w tym mieście.

W sumie lata wojny francusko-pruskiej miały bardzo ważne znaczenie dla dalszego przebiegu procesów językowych i narodowościowych w ziemi lęborsko-bytowskiej. Ludność kaszubska poniosła w nich dotkliwe straty. Ewangeliccy Kaszubi całej północno-wschodniej części i południowego skrawka ziemi bytowskiej oraz centralnej części ziemi lęborskiej zostali nie tylko pozbawieni stałego źródła wzbogacania i podtrzymywania jej języka macierzystego jakim były kościoły, ale co ważniejsze — odtąd zaczęły one emanować niemczyzną. Zmiana funkcji językowej kościołów miała ogromne znaczenie dla dynamiki przemian językowych i narodowościowych, zwłaszcza że ich oddziaływaniu poddani byli również parafianie, którzy dotąd z językiem niemieckim mieli bardzo rzadki kontakt<sup>2</sup>.

W procesie przemian językowych powiatu słupskiego i ziemi lęborsko-bytowskiej po wojnie siedmioletniej doniosłą rolę odgrywało też, pozostające pod nadzorem Kościoła ewangelickiego, szkolnictwo elementarne. Wprowadzeniu cechującej się nietolerancją językową wobec mniejszości narodowych państwa pruskiego ordynacji szkolnej z 1763 r. na terenie ziemi lęborsko-bytowskiej towarzyszyły rozliczne trudności. Mimo tego spowodowała ona wzrost liczby szkół i ogólne ożywienie szkolnictwa,

---

<sup>2</sup> Ibidem.

stojącego dotąd na niższym poziomie niż na Pomorzu pruskim. Dla trwania języka polskiego w szkołach i kościołach oraz przebiegu procesów narodowościowych w ogólnym bilansie wywarła ona więcej niekorzystny niż pozytywny wpływ. W największym stopniu i najszybciej osłabiła kaszubszczyznę we wsiach domonialnych, szybko upowszechniając znajomość języka niemieckiego wśród najmłodszego pokolenia Kaszubów. We wsiach szlacheckich w większym stopniu spowodowała ona upowszechnienie języka niemieckiego na terenie ziemi bytowskiej niż lęborskiej. Było to w pierwszym rzędzie zasługą J. Behnki, który nie tylko ochraniał kaszubskie dzieci przed nazbyt dynamicznym przenikaniem niemieczyny, ale podjął działania mające na celu je przed nią uodpornić<sup>3</sup>.

## II

Proces kształtowania przemian językowych i narodowościowych na terenie wschodniej części Pomorza Zachodniego (Provinz Pommern) po 1815 r. warunkował szeroki wachlarz czynników gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych, w tym kościelnych. Nie chodzi o ich szerszą charakterystykę, a jedynie zasygnalizowanie, by w tym kontekście łatwiej i trafniej określić funkcję wynarodowieniową Kościoła ewangelickiego (unijnego) po 1815 r. wobec ewangelickiej ludności kaszubskiej.

W świetle źródeł i dotychczasowych badań duży wpływ na trwanie kaszubszczyzny wywarły naturalne warunki glebowo-klimatyczne. Najdłużej przetrwała ona w wąskim, nadmorskim, jeziornym pasie półwyspu Bałtyku od Łupawy do Piaśnicy, będącym „rezerwatem osobliwym i refugium, w którym człowiek mógł czuć się stosunkowo izolowany od wpływów ówczesnego cywilizowanego świata”<sup>4</sup>.

Podstawowe kierunki i dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego Pomorza Zachodniego i Prus po 1815 r. określała zapoczątkowana w 1807 roku reforma uwłaszczeniowa. W jej wyniku poddana ludność wiejska w dobrach szlacheckich uzyskała wolność osobistą. Wydaje się, że dla ludności kaszubskiej duże znaczenie miał jej przebieg dopiero w drugiej ćwierci XIX w., kiedy objęła ona gospodarstwa małorolne, powodując rozwarstwienie majątkowe wsi, koncentrację ziemi w rękach niemieckich obszarników i jej kurczenie w posiadaniu Kaszubów. Przemiany te, paralelnie ze zmianami w rzemiośle i rozwojem przemysłu maszynowe-

<sup>3</sup> Z. Szultka, *Pastor charbrowski Jan Behnka — życie i działalność*, maszynopis w druku w: *Studia do dziejów Wielkopolski i Pomorza*.

<sup>4</sup> B. Stelmachowska, *Słowińcy i ich kultura*. Opr. T. Wróblewski, Poznań—Słupsk 1963, s. 16.

go, niekorzystnie wpłynęły na sytuację gospodarczą ludności kaszubskiej<sup>5</sup>.

Na obecnym etapie badań trudno jednoznacznie określić wpływ reform uwłaszczeniowych na zmiany stosunków językowych i narodowościowych na terenie wschodniej części Pomorza Zachodniego. Lęborski inspektor szkolny w 1835 r. oceniał, że właśnie zniesienie poddaństwa i rozwój szkolnictwa odegrały najważniejszą rolę w procesie wypierania mowy kaszubskiej w jego powiecie<sup>6</sup>. Duże znaczenie czynnika gospodarczego w przemianach językowych i etnicznych dostrzegał też pastor G. L. Lorek<sup>7</sup>. Uwłaszczenie było czynnikiem stymulującym wynarodowienie Kaszubów północnej części powiatu bytowskiego<sup>8</sup>.

Skutkiem uwłaszczenia było też nasilenie się ruchu migracyjnego; początkowo głównie ze wsi do miast, potem do zachodnich prowincji Prus, a w drugiej połowie XIX w. również do krajów zamorskich. W ruchach tych jednak w większym stopniu brała udział ludność niemiecka niż kaszubska (relatywnie). Z tego względu i innych powodów w ostatniej ćwierci XIX i w początkach XX w. w powiatach lęborskim i bytowskim nastąpił wzrost ludności kaszubskiej oraz ziemi w jej posiadaniu<sup>9</sup>. Nie oznacza to, że emigracja w niektórych miejscowościach nie osłabiła żywiołu kaszubskiego<sup>10</sup>.

Przez uzyskanie wolności osobistej Kaszubi, stanowiący najbiedniejszą część mieszkańców wschodniej części Pomorza Zachodniego, nie zdołali wyzwolić się od zależności ekonomicznej od niemieckich dworu, karczmy, kupca itd. Przejęcie wielkiej własności ziemskiej przez napływowych Niemców oraz szybsze niż poddanej ludności kaszubskiej wynarod-

<sup>5</sup> A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*, Szczecin 1959, s. 45 i n.; Tenże, *Zagadnienie sit wytwórczych i rozwoju stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX w.*, *Kwartalnik Historyczny* 61: 1954, 4, s. 137 i n.; J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914*, Koszalin—Ślupsk 1981, s. 19—29; Tenże, *Z problematyki uwłaszczenia chłopów w Koszalińskim 1807—1848*, *Rocznik Koszaliński* (dalej RK) 11: 1975, s. 80 i n.

<sup>6</sup> Universitätsbibliothek Greifswald (dalej U B Greifswald), 2° Ms 1273, f. 17.

<sup>7</sup> G. L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben, Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land* 2: 1821, s. 335.

<sup>8</sup> S. Gierszewski, *Walka o polskość ziemi bytowskiej w XIX—XX wieku*, Szczecin 1957, 3, s. 81.

<sup>9</sup> B. Drewniak, *Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816—1914*, Poznań 1966, s. 17 i n.; S. Gierszewski, *Walka*, s. 83; I. Szuciżyńska, *Ludność i gospodarka pod rządami Prus (1772—1918)*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1972, s. 232 i n.; F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg 1912, s. 294; J. Lindmajer, *W państwie prusko-niemieckim (1772—1918)*, w: *Dzieje Lęborka*. Pod red. J. Lindmajera i T. Machury, Poznań 1982, s. 98 i n.; Tenże, *Z problematyki emigracji ludności powiatu ślupskiego w XIX w.*, RK 10: 1974, s. 73 i n.

<sup>10</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego* 22: 1896, s. 197—198; *Das Dorf Giesebitz im Jahre 1896, Ostpommersche Heimat* 1935, 19.

dowienie się szlachty powodowało, iż ta nie bez racji patrzyła na właścicieli folwarków przez pryzmat jej ucisku gospodarczego i narodowego. W praktyce ludność kaszubska powiatu lęborskiego w latach trzydziestych XIX w. żyła w najgłębszym przeświadczeniu, że „*jest przypisana do ziemi na której się urodziła*”<sup>11</sup>. Stąd w opinii H. Dollena Kaszuba nienawisć do Niemców, jako swych odwiecznych ciemieżycieli, ssał z mlekiem matki. Jego zdaniem było to po części usprawiedliwione, bo uzależnienie ludności kaszubskiej od obszarników było wciąż prawie tak silne jak w Rosji<sup>12</sup>. W świadomości Kaszubów junkrzy pomorscy byli ucieleśnieniem ucisku narodowego, a językowego w szczególności, gdyż nie chcieli z nimi rozmawiać po kaszubsku oraz zabraniali im posługiwania się kaszubszczyzną w życiu codziennym<sup>13</sup>.

Działania junkierstwa korespondowały i były wynikiem polityki państwa pruskiego. Jej najkrótszą wykładnią były słowa prezydenta rejencji koszalińskiej: „*Należy skończyć z polszczyzną na Pomorzu; tego chcemy*”<sup>14</sup>. Cel ten zamierzano osiągnąć m. in. przez „*prawne zabronienie*”<sup>15</sup> w 1811 r. języka polskiego w powiecie lęborskim, a najpewniej też bytowskim. Chociaż aktu tego po 1815 r. nie przestrzegano tak rygorystycznie jak w czasie wojny to jego skutki dla kaszubszczyzny były katastrofalne. Spowodował on, że „*wszystko co polskie musiało być zarzucone i wszystko być po niemiecku. Musiano przestać mówić po polsku, (bo) to było zakazane*”<sup>16</sup>. Polityka państwa pruskiego, dążącego do pełnej integracji i asymilacji swych obywateli, była najważniejszym czynnikiem wypierania języka polskiego i wynaradawiania ludności kaszubskiej. Z niej wypływały prusyfikacyjne i germanizacyjne działania innych władz i instytucji, w tym Kościoła. Od końca XVIII w. w odczuciu Kaszubów ich język macierzysty ze szkół i kościołów rugowano w imieniu króla pruskiego, jego reskryptów, rozkazów, ordynacji itd. Ten moment miał w praktyce ogromne znaczenie dla dynamiki tego procesu. Kaszubi zdobyli się na opór wobec junkra, pastora, nawet landrata i superintendenta, ale nie wobec króla. Miało to uzasadnienie historyczne, głównie u mężczyzn, którzy przysięgali królowi wierność i posłuszeństwo oraz przez dziesiątki lat służyli w jego regimentach. Dlatego już na początku

<sup>11</sup> U. B. Greifswald, 2°Ms 1273, f. 16.

<sup>12</sup> H. Dollen, *Streifzüge durch Pommern*. Bd IV. *Hinterpommern*. H. 12, Anklam 1885, s. 100—101.

<sup>13</sup> A. Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza*. Przełożył O. Kolberg, w: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie* t. XXXIX, Wrocław—Poznań 1965, s. 331, 335.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 332—333.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 339; F. Lorentz, *Wygaśnięcie kaszubszczyzny na niemieckim Pomorzu*, *Pomorze* 3: 1923, s. 217.

<sup>16</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 328.

XIX w. ciężar walki o język polski — jak zobaczymy — przejęły na siebie kaszubskie kobiety. Zapewne wielu Kaszubów uważało podobnie jak sołtys z Janowiczek, który powiedział: „*Król może żądać mojego płaszcza i ja powinien mu go dać i mojego syna — i ja powinien mu pozwolić go zacięgnąć (do wojska); ale języka, w którym ja moją wiarę w swym sercu noszę i mojego Boga wzywam — te powinien on mi przecież pozostawić*”<sup>17</sup>. Rzecz w tym, że królowie pruscy nie uszanowali woli Kaszubów i rozkazywali im w domu, kościele i w wojsku modlić się wyłącznie po niemiecku. W bólu i złości, niekiedy w nienawiści, jedni stosowali bierny opór, inni poddawali się rozkazom króla.

Polityka państwa i gorliwość jego urzędników stymulowały proces obumierania kaszubszczyzny i wynaradawiania się miejscowej ludności słowiańskiej. Zwracał na to uwagę wielokrotnie A. Hilferding. F. Ceynowa stwierdził, że na Pomorzu Zachodnim i Nadwiślańskim „*niemieccy urzędnicy za wszelką cenę dążą do tego, aby starzy mieszkańcy jak najniżej podupadli kulturalnie, by przez to następnie łatwiej móc zgermanizować biedny duchowo i materialnie lud*”<sup>18</sup>. W nurt germanizacji wprzęgnięto sądy, które orzekały kary, a nieznający języka niemieckiego Kaszubi nie wiedzieli za co. W sądach rejencji koszalińskiej w latach czterdziestych XIX w. nie było ani jednego tłumacza języka polskiego<sup>19</sup>. Na początku XX w. M. Rudnicki doszedł do wniosku, że w wyniku wielopokoleniowego nacisku germanizacyjnego władz i instytucji niemieckich w stosunku do kaszubszczyzny wytworzono atmosferę „*moralnego terroru*”, który miał wymusić na Kaszubach rezygnację z ich mowy macierzystej. Terror ten „*szerzono w szkole, kościele, wojsku, Kriegsvereinie*”<sup>20</sup>, policjant na ulicy, junkier na folwarku itd. tworząc wokół niej zwarty pierścień nacisku.

Trudną do precyzyjnego określenia, ale bardzo ważną, ważniejszą niż wynikałoby to z dotychczasowych badań, rolę w procesie wynaradawiania ludności kaszubskiej Pomorza Zachodniego już od ostatniej ćwierci XVIII w. odgrywała służba wojskowa<sup>21</sup>. Była tego świadoma ludność kaszubska powiatu lęborskiego i podejmowała próby jej uniknięcia m. in. przez fałszowanie kościelnych ksiąg metrykalnych<sup>22</sup>. Pruskie władze pań-

<sup>17</sup> W. Chojnacki, *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Poznań 1961, s. 243.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 286.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 288.

<sup>20</sup> M. Rudnicki, *Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowiańskiego, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie* 6: 1913, s. 6.

<sup>21</sup> *Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej AP K.), Akta parafii ewangelickiej w Smołdzinie*, 33, f. 1 i n.

<sup>22</sup> A. Haas, *Die Kassuben, Blätter für Pommersche Volkskunde* 6: 1898, s. 155.

stwowe żadną miarą nie chciały jednak zrezygnować z silnych i odpornych na przeciwności Kaszubów, którzy wtłoczeni w pruskie regimenty okazywali się dobrymi żołnierzami. Wieloletnia służba wojskowa powodowała, że wszyscy Kaszubi w czasie jej trwania opanowali język niemiecki, gdyż „*król nie chce, żeby w zoldatach mówili po słowińsku*”<sup>23</sup>. Służba wojskowa wpływała też na germanizację imion kaszubskich dzieci. Szczególnie duże wyrwy w świadomości Kaszubów powodowały zwycięskie dla Prus wojny, m. in. lat 1860—1871. W podtrzymywaniu atmosfery tych wydarzeń i zaniku języka polskiego, a w dalszej kolejności wynarodowienia pod koniec XIX w. wielką rolę odgrywały lokalne organizacje kombatanckie<sup>24</sup>.

Ogromną rolę w procesie germanizacji ludności kaszubskiej wschodniej części Pomorza Zachodniego odegrało szkolnictwo elementarne, zwłaszcza że w 1815 r. wprowadzono przymus szkolny. Po 1815 r. nastąpił dalszy rozwój sieci szkolnej, wzrósł poziom nauczania i wychowania. Kler ewangelicki pod nazwą lokalnych (parafialnych) i powiatowych inspektorów szkolnych w pierwszej połowie XIX w. (formalnie do 1872) sprawował nadzór i kontrolę nad szkolnictwem, ingerował w treści, metody nauczania i wychowania. W praktyce opinie i oceny pastorów miały dla władz oświatowych wiążący charakter<sup>25</sup>.

Chociaż po 1815 r. główne linie rozwoju szkolnictwa elementarnego były jednolite w całym państwie pruskim, a tym więcej w rejencji, to jednak w kwestii języka polskiego występowały znaczne różnice nawet w skali powiatu. W powiecie słupskim po 1815 r. język polski pozostał już tylko w kościołach 6 parafii, a szkołach— 3 (głównicyckiej, cecenowskiej i smołdzińskiej) oraz w powiatach lęborskim i bytowskim. Dlatego Rejencja w Koszalinie jego wyeliminowanie i zastąpienie językiem niemieckim przekazała powiatowym i parafialnym inspektorom szkolnym, czyli superintendentom i proboszczom. Ponieważ dla Kościoła ewangelickiego (unijnego) w powiecie słupskim po 1817 r. nieporównanie ważniejsze problemy rodziły ruchy przebudzenia religijnego, gromadkowy i staroluterański, dlatego do końca lat dwudziestych sprawy walki z językiem polskim zostały przekazane na najniższy szczebel — parafii. Od stosunku poszczególnych proboszczów wobec języka polskiego i kaszubszczyzny do około 1830 r. w poważnym stopniu zależały losy języka polskiego w szkołach i kościołach. W powiecie słupskim nacisk germanizacyjny na szkolnictwo uległ nasileniu w latach trzydziestych przez powo-

---

<sup>23</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 332.

<sup>24</sup> M. Rudnicki, *Przyczynki*, s. 8.

<sup>25</sup> A P K., *Rejencja Koszalińska* (Regierung Köslin, dalej Rej Kosz), 6462, vol. I, f. 1 i n.; K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku*. 1900—1939, Poznań 1961, s. 20 i n.

ływanie na proboszczów w kaszubskich parafiach osób, niechętnie lub wrogo ustosunkowanych do języka polskiego, angażowanie w szkołach nauczycieli o podobnym nastawieniu, położenie większego nacisku na upowszechnienie języka niemieckiego również poza szkołą, wprowadzenie zakazów nauczania po polsku w szkołach i inne działania. W zwalczaniu języka macierzystego kaszubskiego dzieci coraz częściej uciekano się do zastraszenia i bicia. W nurt walki z kaszubszczyzną włączono też inne instytucje. Nauczyciel i proboszcz sprawowali najczęściej rolę przewodnią i koordynacyjną<sup>26</sup>.

Dla likwidacji języka polskiego w szkołach powiatu bytowskiego decydujące znaczenie posiadały ordynacja szkolna z 1763 r. oraz antypolskie działania władz pruskich w czasie wojny francusko-pruskiej. Można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że w 1815 r. we wszystkich szkołach elementarnych tegoż powiatu wyłącznym językiem nauczania był język niemiecki. Język z konieczności spełniał funkcję pomocniczą w niższych klasach<sup>27</sup>.

W ziemi lęborskiej na początku XIX w. szczególnie ważną rolę w likwidacji języka polskiego w szkołach odegrał były wychowawca słupskich kadetów, pastor E. F. Doehling, proboszcz janowski w latach 1809—1852, od 1818 r. powiatowy inspektor szkolny. W szkołach swej parafii naukę po polsku najpierw przeniósł on na godziny popołudniowe, potem zlikwidował je całkowicie. Przekonywał Kaszubów o niekorzystnych dla nich skutkach braku znajomości języka niemieckiego przed sądem, komisją regulacyjną, w wojsku, w kontaktach z junkrem, policjantem itd. Podobną działalność prowadzili nauczyciele. Początkowo napotymano duże trudności, bo w dalszym ciągu „w domu mówiono i modlono się po polsku”. Jednak po 25 latach jego „napomnień tak w (janowskiej) parafii, jak i w stosunku do całego powiatu jako powiatowego inspektora szkolnego” kaszubszczyzna zamarła wśród dzieci szkolnych<sup>28</sup>. Istotnym czynnikiem likwidacji języka polskiego w szkołach była polityka personalna — angażowanie nauczycieli, którzy nie znali języka polskiego lub byli do niego niechętnie ustosunkowani.

W 1811 r. nauczanie po polsku zniesiono w większości szkół powiatu lęborskiego. W innych zlikwidowano go później w trybie administracyjnym. Chodzi o zarządzenie rządu pruskiego z 1834 r. w sprawie wyłączności nauczania po niemiecku niezależnie od języka macierzystego dzieci oraz zarządzenie pruskiego Kolegium Szkolnego z 1837 r. Mocą tych aktów prawnych zniesiono język polski w ostatnich trzech szkołach powia-

<sup>26</sup> Z. Szultka, *Język*.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> U. B. Greifswald, 2<sup>o</sup> Ms 1273, f. 16—17.

tu łęborskiego — Charbrowie, Osiekach i Salinie, oraz powiatu słupskiego — Głównyczach i Cecenowie. Spowodowało to protesty rodziców. Nie zdołały one zmienić biegu sprawy, mimo że K. C. Mrongowiusz interweniował w tej sprawie u pruskiego ministra oświaty<sup>29</sup>. Polityka władz pruskich spotkała się też z ostrą krytyką F. Ceynowy<sup>30</sup>. Bardzo ważne jest, że język polski w niektórych szkołach powiatu łęborskiego zlikwidowano przedwcześnie, bo w 1846 r. w niektórych z nich były dzieci, które nie rozumiały po niemiecku<sup>31</sup>. Po 1837 r. jedyną szkołą na Pomorzu Zachodnim w której uczono z konieczności po polsku była szkoła w Klukach. Język polski zlikwidowano w niej najpewniej w 1868 r.<sup>32</sup>

### III

Zmiany społeczno-gospodarcze, polityczne, kontrowersje wokół unii Kościołów ewangelickich i inne powody wpłynęły na to, iż po 1815 r. sprawy języka polskiego dla władz państwowych i kościelnych miały znaczenie uboczne. W konsekwencji dynamika jego wypierania z kościołów wykazywała pewne zróżnicowanie.

Pastor S. Tomaszczyk, pozbawiony w 1810 r. probostwa w Pomysku Wielkim, bo nie chciał się włączyć w nurt antypolskiej działalności władz pruskich, został „zesłany” na stanowisko adiunkta do Smołdzina. 19 lipca 1815 r. został powołany na proboszcza w Salinie, ale parafię mógł objąć dopiero 31 maja 1818 r. Przeciwstawiał się germanizacyjnej działalności powiatowego inspektora szkolnego i superintendenta synodu łęborskiego. Umilowaniu języka polskiego dał wyraz w gromadzeniu jego pomników. Wielokrotnie protestował przeciwko dyskryminacji języka polskiego i germanizacji Kaszubów przez władze państwowe, kościelne i oświatowe. Jako duszpasterz robił wszystko, by nie dopuścić do wyparcia języka polskiego z kościołów synodu łęborskiego i przez to pozbawić miejscowej ludności kaszubskiej wyznania ewangelickiego należytej opieki religijnej. W 1835 r. głosił polskie kazania w trzech parafiach: gniewińskiej, osiekkiej i salińskiej<sup>33</sup>. Nie było na Pomorzu Zachodnim w XIX w.

<sup>29</sup> W. Chojnacki, *Polska kwestia*, s. 314—315; A. Wojtkowski, *Z powodu przedruku książki Gustawa Gizewiusza pt. „Die polnische Sprachfrage in Preussen”*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie* 1(75): 1962, s. 178.

<sup>30</sup> F. Ceynowa, *Die Germanisierung der Kaschuben*, *Jahrbücher für Slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft* 1: 1843, s. 246.

<sup>31</sup> AP K., *Rej Kosz*, 5462, vol I, s. 112.

<sup>32</sup> Z. Szultka, *Język*.

<sup>33</sup> Staatsarchiv Greifswald (dalej SA Greifswald), Rep. 40 III, 165a, Bd IX, s. 27; UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 16—17, 30; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*. T. II. *Der Regierungsbezirk Köslin, Stettin* 1912, s. 76, 261, 512.

tak ofiarnego obrońcy języka polskiego jak pastor Tomaszczyk. Jako taki był znany w kręgu polskich działaczy walczących o zachowanie języka polskiego. W 1840 r. zwrócił się do niego o informacje o stanie żywiołu kaszubskiego G. Gizewiusz<sup>34</sup>. Trzy lata później F. Ceynowa pisał: „*Sławna jest ofiara Mrongowiusza dla swej parafii w Gdańsku, chwalebna miłość Tomaszczyka w Salinie... do jego kościoła*”<sup>35</sup>. Obecnie niepodobna właściwie ocenić jego zasług w obronie języka polskiego i kultury, bo wszystkie jego prace spłonęły, a archiwalia zaginęły w ostatniej wojnie światowej. 1 kwietnia 1845 r., w wieku 80 lat i 55 roku posługi duszpasterskiej pastor Tomaszczyk przeszedł na emeryturę.

Jego następcą został gdańszczanin K. T. Schneider (1845—52), wybitny teolog, który po 7 latach został proboszczem kościoła Mariackiego w Słupsku i superintendentem synodu słupskiego. Znał język polski i głosił w nim kazania w Salinie, Zwartowie i Osiekach. Z tego powodu przeciwko jego powołaniu na słupskiego proboszcza protestowało 836 słupszczan, gdyż „*nie miało do niego żadnego zaufania*”<sup>36</sup>. Dzieło poprzedników kontynuował pastor K. F. R. Berg, który po polsku udzielał absoliucji i komunii najstarszym Kaszubom parafii salińskiej i sąsiednich<sup>37</sup>. Głosił też po polsku kazania w Salinie i Osiekach. Najprawdopodobniej był ostatnim salińskim pastorem sprawującym ceremonie kościelne po polsku. W 1863 r. przeszedł do Dąbia koło Szczecina. Przyjmujemy że język polski w Salinie obumarł w 1863 r. a w zborze filialnym w Zwartowie w 1852 r.

Dla trwania języka polskiego i germanizacji parafii osieckiej wielkim ciosem było zniesienie w 1811 r. polskich katechez kościelnych i konfirmacji, bowiem konfirmowani do tego roku po 45 latach „*uchodzili jeszcze za czystych Kaszubów; dalsi uważani są już za Niemców, a ich dzieci innego jak niemiecki nie znają języka*”<sup>38</sup>. Dalszym osłabieniem była śmierć pastora Rosoła (1822), który głosił do tego czasu kazania po polsku w każdą niedzielę. Patron kościoła, Niemiec Bülow, rzekomo z braku kandydatów ze znajomością języka polskiego, powołał następcę dopiero po trzech latach. Był nim diakon bytowski E. J. H. Häfner, który po polsku mówił bardzo słabo i po 6 latach wrócił do Bytowa. Jego miejsce zajął proboszcz z Gniewina, J. T. Zuther. Przeciwno jego powołaniu bezskutecznie protestowali kaszubszy parafianie, bo nie znał on języka pol-

<sup>34</sup> G. Gizewiusz, *Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln*, Leipzig 1845, s. 273.

<sup>35</sup> F. Ceynowa, *Die Germanisirung*, s. 245.

<sup>36</sup> W. Bartholdy, „*O Stolpa, du bist ehrenreich...*”, *Stolp* 1910, s. 393—394.

<sup>37</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gd.), 1537, 22, f. 25; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 261.

<sup>38</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 339.

skiego. Podobnie jego następcą<sup>39</sup>. Zdeklarowani germanizatorzy osieckiej parafii, Biilowie — musieli w pewnym stopniu respektować potrzeby religijne kaszubskich parafian, bo w 1835 r. w nabożeństwach w języku polskim brało udział około 800 Kaszubów, a po dwudziestu latach — 200, którzy nie znali języka niemieckiego. Dlatego musieli wyrazić zgodę na sprawowanie nad nimi opieki duszpasterskiej przez salińskich proboszczów<sup>40</sup>.

Parafia charbrowska od początku XIX w. była miejscem intensywnej germanizacji ze strony pastorów, nauczycieli i junkrów. W latach 1810—1811 zlikwidowano polskie katechezy i konfirmacje. Działania zmierzające do jak najszybszego zniesienia polskich ceremonii kościelnych oraz nauki po polsku w szkołach kontynuował proboszcz D. F. H. Suhle (1818—1831)<sup>41</sup>. Tak gorliwym germanizatorem nie był jego następca Stanisław Boryszewski (1832—1866). Jego stosunek do języka polskiego, a pośrednio też do ludności kaszubskiej trafnie ujął A. J. Parczewski pisząc: „Polskim językiem jako ojczystym władał dobrze, ale przywiązania do mowy rodzinnej wśród parafian swoich zbudzić nie zdołał i nie chciał, od wynarodowienia ich nie obronił”<sup>42</sup>. W 1859 r. w parafii miało być około 50 Kaszubów, a w 1867 r. — 40, korzystających ze spowiedzi w swym języku macierzystym. Dwa lata później liczba ta miała rzekomo spaść do 8. Ostatnia osoba zmarła w 1873 r.<sup>43</sup>

Równolegle ze zmniejszającą się liczbą parafian nie znających języka niemieckiego malała ilość i częstotliwość polskich ceremonii kościelnych. Pastor Boryszewski liczbę kazań po polsku zmniejszył najpierw do 12 w ciągu roku, potem 10, a przed emeryturą do 4. Parafię przejął zięć H. A. T. Bechtold, który nie znał języka polskiego i nie chciał się go nauczyć. Dlatego do 1870 r. nabożeństwa po polsku odprawiał tu pastor Boryszewski lub proboszcz główczycki Lohmann<sup>44</sup>.

Przypuszczalnie około 1810 r. zlikwidowano polskie konfirmacje w Łebie. Miasteczko to długo jeszcze posiadało w znacznym stopniu kaszubski

<sup>39</sup> F. Schultz, *Geschichte*, s. 409; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 259.

<sup>40</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 16; F. Schultz, *Geschichte*, s. 409; E. Winguth, *Kaschubisch als Kirchensprache, Blätter für Kirchengeschichte Pommerns* 12: 1934, s. 10.

<sup>41</sup> SA Greifswald, Rep. 40 III, 165 a, Bd IX, s. 10; O. Knoop, *Die Abnahme der kassubischen Bevölkerung im Kirchspiel Charbrow, Baltische Studien* 33: 1883, s. 369; F. Tetzner, *Die Slowinzen und Lebakaschuben*, Berlin 1899, s. 97; A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 190.

<sup>42</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 196; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 249.

<sup>43</sup> *Aus der Pfarrchronik zu Charbrow, Illustrierter Lauenburger Kreiskalender* 1909, s. 84; A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 196; O. Knoop, *Die Abnahme*, s. 370; F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 97—98.

<sup>44</sup> H. Derdowski, *O Kaszubach, Przegląd Polski* 17: 1883, 9, s. 371—372; K. Słaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954, s. 241.

charakter. Toteż pastor M. J. Ch. W. Magunna (1784—1831) stopniowo zmniejszał zakres języka polskiego w miejscowym zborze. Najpewniej był on ostatnim miejscowym kaznodzieją głoszącym w Łebie polskie kazania. Prawdopodobnie ustały one wraz ze śmiercią tegoż proboszcza. Z uwagi jednak na Kaszubów z Żarnowskiej raz w roku odprawiali je do około 1850 r. zamiejscowi pastory<sup>45</sup>.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w zborze filialnym w Sarbsku. Po odejściu proboszcza Häfnera (1837) dojeżdżał tu pastor Boryszewski; w 1842 r. 3—4 razy w roku. Przyjmujemy za Tetznerem, że do około 1850 r.<sup>46</sup>

Parafia gniewińska posiadała podobną jak osiecka i salińska strukturę językową i etniczną. Patroni kościoła, niemieckie rody Rexin i Woedke, usilnie dążyli do jak najszybszego wyparcia języka polskiego ze zboru i wynarodowienia ludności kaszubskiej. W 1824 r., mimo protestów kaszubskich parafian, powołali na proboszcza J. T. Zuthera, który nie znał języka polskiego. Po jego odejściu, w latach 1832—1837, opiekę nad parafią sprawował proboszcz saliński S. Tomaszczyk. Głosił kazania po polsku. Nie odpowiadało to patronom, którzy w 1837 r. powołali na proboszcza K. A. T. Bodina, który również nie znał języka polskiego. Musieli jednak wyrazić zgodę na dalsze przejazdy pastora Tomaszczyka. Po przejściu tegoż na emeryturę w 1845 r. najpewniej zlikwidowano tu polskie ceremonie kościelne, gdyż pastor Schneider do Gniewina już nie jeździł<sup>47</sup>.

W Brzeźnie już w 1784 r. nabożeństwa po polsku nie odbywały się w każdą niedzielę. Jednak za proboszcza J. Ch. Luttermanna (1784—1800), nieobojętnego na sprawy opieki duszpasterskiej nad ludnością kaszubską w jej języku macierzystym w swojej parafii i w sąsiednich, język polski wzmocnił się w kościele i szkołach<sup>48</sup>. Linii tej nie kontynuował jego następca, pastor S. T. Hertzberg, chociaż parafianie wybrali J. G. Fleischera, który znał język polski. Zarząd (Regierung) Prus Zachodnich powołał jednak Hertzberga, który mimo iż był już 3 lata proboszczem w Bukowinie „języka polskiego prawie nie znał”<sup>49</sup>. Początkowo musiał jednak „głosić” kazania po polsku co 2—3 niedziele, a od 1810 r.

<sup>45</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 17; F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 99; F. Lorentz, *Wygaśnięcie*, s. 227.

<sup>46</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 207; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 10; F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 29, 99; F. Lorentz, *Obszar mowy kaszubskiej*, *Gryf* 1: 1909, s. 99; K. Ślaski, *Przemiany etniczne*, s. 230.

<sup>47</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 16; F. Schultz, *Geschichte*, s. 363; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 253; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 10.

<sup>48</sup> *Archiwum Państwowe w Szczecinie* (dalej AP Sz.), *Konsystorz Ewangelicki w Szczecinie (Evangelisches Konsistorium in Stettin, dalej Konsystorz)*, 10498, f. 1, 7, 9, 13, 21, 22, 25; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 237.

<sup>49</sup> AP Gd., 1537, 22, f. 4.

coraz rzadziej. W 1821 r. jego miejsce zajął Saksończyk J. J. A. Pohl, który nie znał języka polskiego nawet biernie. Ten „w swoich pierwszych latach sprawowania funkcji proboszcza czasem przeczytał jeszcze liturgię po polsku”<sup>50</sup>, ale kazań nigdy nie głosił.

Język polski w Łebuni zlikwidował pastor A. D. B. Schwartze, od 1796 r. wychowawca słujskich kadetów, który w 1804 r. został powołany na tutejszego proboszcza. W chwili objęcia parafii przez Schwartzego, który najpewniej nie znał języka polskiego, względnie znał go bardzo słabo, miała ona wybitnie kaszubski charakter. Tymczasem w 1835 r. w łebuńskim zborze nie odbywały się już ceremonie po polsku<sup>51</sup>. Schwartze, jak przytłaczająca większość wychowawców w słujskiej szkole kadetów powołanych na pastorów na Pomorzu zachodnim, był wrogo ustosunkowany do języka polskiego. Najpewniej wykorzystał zarządzenie z 1811 r. w celu maksymalnego ograniczenia ilości i częstotliwości polskich ceremonii kościelnych. W 1811 r. całkowita ich likwidacja nie była możliwa. Przypuszczalnie miała ona miejsce około 1830 r.

Pastor Schwartze zlikwidował też polskie nabożeństwa w sąsiedniej parafii — bukowińskiej. Język polski poważnie osłabił tu już proboszcz S. T. Hertzberg (1797—1800). Jego następcy, G. F. Fleischer (1800—1813) i J. Ch. A. Agricola (1813—1817) znali język polski i nie prowadzili, zdaje się, tak zdecydowanej z nim walki w kościele i szkołach jak Hertzberg. W latach 1817—1821 proboszczem był Ch. L. Wegner, który przeszedł na parafię w Bolszewie koło Wejherowa, gdzie zapewne głosił kazania po polsku<sup>52</sup>. Częste zmiany proboszczów wskazują, że atmosfera w parafii nie była zdrowa, a jednym z tego powodów były tarcia na tle językowym. Powierzenie nad parafią opieki proboszczowi łebuńskiemu (1821—1823) oraz powołanie na nowego jej duszpasterza Niemca J. Ch. Winkelmana, mającego za sobą bardzo niesławną przeszłość, który nie znał języka polskiego, dowodzi, iż patron kościoła J. von Żelewski usilnie dążył do jak najszybszej likwidacji polskich ceremonii kościelnych. Z całą pewnością nie odbywały się one już w 1835 r. Wydaje się, że uległy one likwidacji po odejściu Wegnera, gdy opiekę nad kościołem sprawował Schwartze.

Nieporównanie większą rolę w germanizacji ziemi łęborskiej odegrał inny wychowawca słujskich kadetów, pastor E. F. Doehling. Kiedy w 1809 r. objął probostwo w Janowicach wszędzie rozbrzmiewała kaszubszczyzna. W szkole uczono po polsku i po niemiecku. Nowy pro-

<sup>50</sup> Ibidem, f. 25.

<sup>51</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 16; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 10; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 240; F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 98.

<sup>52</sup> AP Sz., *Konsystorz*, 10728, b. f.; 10729, f. 5; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 500.

boszcz wręcz zabronił nauki języka polskiego w szkole i zaniechał polskich konfirmacji. Nakłaniał dorosłych do pilnej nauki języka niemieckiego<sup>53</sup>. Podobną działalność prowadzili nauczyciele, a mimo tego zakrystian w 1835 r. napotykał na trudności w nauczaniu dzieci, „które w domu tylko mówią i modlą się po polsku”<sup>54</sup>.

Jego germanizatorskie działania w parafii janowickiej spotkały się z wysoką oceną władz oświatowych, które w 1818 r. powołały go na powiatowego inspektora szkolnego. W 1826 r. został wicesuperintendentem synodu lęborskiego. Z tytułu sprawowanych funkcji wywierał duży wpływ na procesy językowe i narodowościowe w całym powiecie. W parafii janowickiej nabożeństwa po polsku w 1835 r. odprawiał tylko raz w miesiącu. Tegoż roku sam dokonał oceny swej działalności pisząc: „Przed 25 laty na ulicy i w drodze do szkoły słyszałem dzieci mówiące tylko po polsku; obecnie już nie. Wpłynęły na to również moje napomnienia tak w mojej parafii, jak i w stosunku do całego powiatu jako powiatowego inspektora szkolnego. Poglądu niektórych pastorów, że dobrze byłoby zachować mowę kaszubską, ja nie podzielam”<sup>55</sup>. Prawdopodobnie w ostatnich latach sprawowania funkcji proboszcza udzielał tylko polskich komunii. Zmarł w 1852 r. Datę tę przyjmujemy za końcową polskich ceremonii kościelnych w Janowicach.

Proboszczem w Dzieńcieleu w latach 1757—1803 był pastor M. Magunna, który wywarł duży wpływ na życie religijne i szkolnictwo parafii. Był zwolennikiem upowszechniania języka niemieckiego wśród Kaszubów, głównie za pośrednictwem szkoły. Opowiadał się jednak przeciwko narzucaniu im przez władze państwowe i kościelne oraz patronów pastorów, którzy nie znali języka polskiego. Jego następcą przez 6 lat był pastor E. J. Ch. Lächelin, który głosił kazania po polsku w kościele macierzystym i filialnym w Bożepolu Wielkim. W 1810 r. parafię objął pastor J. H. Kolbe, który mimo protestów miejscowej ludności kaszubskiej w 1810 r. nie podjął się trudu głoszenia po polsku kazań w Bożepolu oraz bardzo poważnie zmniejszył ich ilość w Dzieńcieleu. W zborze macierzystym ustały one prawdopodobnie w latach 1824—1825<sup>56</sup>.

W okresie przynależności ziemi lęborsko-bytowskiej do Polski (1637—1657) w Lęborku nie nastąpiła przerwa w głoszeniu polskich kazań dla miejscowej gminy ewangelickiej. Opiekę duszpasterską nad miejscowymi Kaszubami w XVII—XVIII w. sprawowali diakoni, później najczę-

<sup>53</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 16—17; AP Sz., *Konsystorz*, 10494, f. 1—7; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 251.

<sup>54</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 17.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Ibidem, f. 16—17; AP Sz., *Konsystorz*, 10498, f. 9, 13, 21, 22; AP Gd., 1537, 22, f. 4; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 243.

ściej powoływani na proboszczów. Skutkiem tego zazwyczaj obaj lęborscy kaznodzieje znali język polski<sup>57</sup>. Trudno dokładnie określić datę zniesienia ceremonii kościelnych w języku polskim w Lęborku. Z całą pewnością nauczał w tym języku diakon G. Fleischer (1757—1771), sprawujący funkcję proboszcza w latach 1771—1808. Wiele wskazuje na to, że jego działalność kontynuowali J. Weichbrod z Gdańska i J. G. Finek ze Śląska. Finek był ostatnim diakonem lęborskim, bo stanowisko to w 1809 r. zostało zniesione. Ponieważ w 1811 r. zlikwidowano tu polskie konfirmacje<sup>58</sup> można przyjąć za pewne, że do tego czasu odbywały się też polskie katechezy i kazania. Całkowita ich likwidacja nie była od razu możliwa. Przyjmujemy, że język polski w zborze Św. Salwatora w Lęborku zniesiono około 1820 r.

Chronologia likwidacji języka polskiego w zborach ewangelickich ziemi lęborskiej przedstawiałaby się następująco: 1775 — Garczegorze, Nowa wieś Lęborska, 1809 — Bożepole Wielkie, 1820 — Lębork, 1821 — Bukowina, 1825 — Brzeźno, Dziecielec, 1830 — Łebunia, 1845 — Gniewino, 1850 — Łeba, Sarbsko, 1852 — Janowice, Zwartowo, 1863 — Salino, 1865 — Osieki, 1870 — Charbrowo. Najszybciej język polski zamarł w domenach, które klinem opartym o zachodnią granicę powiatu przecinały go w środkowej części. Likwidacja języka polskiego w parafiach: garczegorskiej, lęborskiej i brzeźnińskiej spowodowała odcięcie kaszubszczyzny północnej od południowej. Pierwszą ofiarą naporu niemczyzny padła część południowa — parafie: bukowińska, dziecielska i łebuńska. Najdłużej język polski przetrwał w nadmorskich parafiach powiatu lęborskiego.

Nieporównanie szybciej zlikwidowano język polski w zborach ewangelickich powiatu bytowskiego. Było to w dużej mierze skutkiem sprawowania nad nimi patronatu przez królów pruskich oraz germanizacyjnej postawy superintendentów bytowskich. W 1818 r. reaktywowano w Bytowie stanowisko diakona. Rada miejska powołała na nie E. J. H. Häfnera, dotychczasowego diakona w Miastku. Wybór okazał się nadzwyczaj nieszczęśliwy, bo Häfner do gorliwych duszpasterzy nie należał, a ponadto nie znał języka polskiego i do końca życia nie chciał się go nauczyć. Toteż w Bytowie w 1821 r. nabożeństwa po polsku odbywały się nieregularnie<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> SA Greifswald, Rep. 40 III, 165 a, Bd IX, s. 3—4; F. Schultz, *Geschichte*, s. 173.

<sup>58</sup> SA Greifswald, Rep. 40 III, 165 a, Bd IX, s. 1, 4; AP Sz., *Konsystorz*, 10491, f. 1—5, 12; A. H. T. Thym, *Die erste evangelische Kirche Neuendorffs. Ein Beitrag zur Kirchen — und Reformationsgeschichte der Lande Lauenburg, Cöslin* 1850, s. 60; A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 190.

<sup>59</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 11; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 498.

Rada miejska Bytowa przez całą pierwszą połowę XIX w. usilnie dążyła do jak najszybszego wyparcia języka polskiego z cmentarnej kaplicy Św. Jerzego. Na diakonów powoływała osoby, które języka polskiego nie znały lub znały go słabo. To rodziło konflikty z kaszubskimi parafianami, których skutkiem były częste zmiany diakonów. Ostatnim z nich był K. G. Thrun, którego powołaniu w 1847 r. towarzyszyły ostre spory między radą i parafianami. Jeśli zaufać A. Hilferdingowi, to jeszcze w 1855 r. odbywały się w Bytowie polskie nabożeństwa<sup>60</sup>. Przypuszczamy, że ustały one w 1859 r.

Najwcześniej w powiecie bytowskim język polski zlikwidowano w parafii pomyskiej, której proboszcz, S. Tomaszczyk, nie chciał zapewne ograniczyć lub zlikwidować języka polskiego w zborach w Pomysku Wielkim i Jasieniu i z tego powodu w 1810 r. został „przeniesiony” na stanowisko adiunkta do Smołdzina. Jego następcą pastor P. W. Enderwitz (1810—1855), który nie znał języka polskiego, nie zezwolił zamiejscowym pastorom na odprawianie ceremonii kościelnych w zborach podległej mu parafii<sup>61</sup>. Powyższe, a przede wszystkim odwołanie Tomaszczyka spowodowało protesty miejscowych Kaszubów. Po upływie 45 lat pastor pomyski przyznał, że sprawa ta wywołała „wiele hałasu” i przez długi czas Kaszubi walczyli o przywrócenie swego języka macierzystego w kościele. Likwidacja języka polskiego w 1810 r. w tej parafii w praktyce pozbawiła opieki religijnej większości parafian skoro jeszcze w połowie XIX w. były miejscowości, w których „prawie wszyscy mówili jeszcze po kaszubsku”<sup>62</sup>.

W Tuchomiu liczbę polskich ceremonii kościelnych poważnie ograniczył pastor D. F. T. Starckow (1787—1828). W latach 1810—1815 kazania po polsku głosił co trzecią niedzielę, a pod koniec lat dwudziestych raz na dwa miesiące. Jego następcą, Niemiec F. A. T. Müller, powiedział Hilferdingowi, że on je „zadusił”<sup>63</sup>, najpewniej w 1844 r.

W Borzytuchomiu ostatnim pastorem głoszącym po polsku kazania w każdą niedzielę był M. Fleischer (1790—1811). Jego miejsce zajął Niemiec D. J. A. G. Arndt (1812—1846), który język polski znał bardzo słabo. Pierwsze jego kazanie wywołało śmiech wiernych, gdyż nie rozumieli oni jego treści. Nowy proboszcz poczuł się dotknięty i postanowił, iż więcej polskich kazań nie będzie głosił. Słowa dotrzymał, ale odsetek

<sup>60</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 325; K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow (1929), s. 103—104; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 52.

<sup>61</sup> E. Müller, *Die evangelischen*, s. 77; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 9.

<sup>62</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 328.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 332; E. Müller, *Die evangelischen*, s. 79; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 9.

parafian nie rozumiejących języka niemieckiego był tak duży, że musiał wyrazić zgodę na ich głoszenie raz w miesiącu przez proboszcza z Tuchomia, który zmarł w 1828 r.<sup>64</sup> Jego śmierć pociągnęła też za sobą likwidację polskich ceremonii kościelnych.

W powiecie bytowskim język polski zlikwidowano więc: 1810 — Pomyśl Wielki, Jasień, Sominy, 1828 — Borzytuchom, 1844 — Tuchomie, 1859 — Bytów. Najdłużej kaszubszczyzna utrzymywała się wśród ewangelickiej ludności Bytowa i okolic oraz w południowo-zachodniej części powiatu. Południowo-wschodnią jego część zamieszkiwali w znacznej mierze katolicy, którzy zachowali swój język macierzysty aż do 1945 r.

Do 1815 r. język polski przetrwał w 6 parafiach północno-wschodniej części powiatu słupskiego: cecenowskiej, główczyckiej, rowieńskiej, gardneńskiej, smółdzińskiej i stowięcińskiej. Już w 1816 r. został on wyparty z tej ostatniej<sup>65</sup>.

W 1808 r. proboszczem w Gardnie Wielkiej został pastor A. T. Kummer, który bardzo dobrze znał dialekt kaszubski, ale jego obrońcą nie był. Szybko zlikwidował naukę języka polskiego w szkołach. W 1827 r. przyszła kolej na katechezy i konfirmacje, przy czym „*zniesienie konfirmacji polskiej... nie było wywołane brakiem potrzeby, lecz owszem nastąpiło wbrew istotnemu położeniu rzeczy*”<sup>66</sup>. Najważniejsze było, że po trzydziestu latach ci, „*którzy konfirmację odebrali przed rokiem 1827 jeszcze w pełni byli Słowianami, gdy tymczasem ci, co ją odebrali później, mniej lub więcej zostali poniemczeni*”<sup>67</sup>.

Pięć miesięcy przed śmiercią pastor Kummer w krótkiej charakterystyce swej parafii starał się pomniejszyć żywotność Kaszubów, w wyradawianiu których najważniejszą rolę przypisał Kościołowi<sup>68</sup>. Ponieważ był ostatnim miejscowym proboszczem głoszącym kazania po polsku w każdą niedzielę, zachował wdzięczną pamięć swych kaszubskich parafian.

Jego następcą został pastor E. J. H. Häfner. Była to już piąta lub szósta jego parafia. Chociaż od 20 lat winien był głosić polskie kazania, to w praktyce mówił tym językiem tak słabo, że parafianie jego nauk nie rozumieli. Nadto zmniejszał ich liczbę z roku na rok. W 1842 r. odbywały się one już tylko raz na dwa miesiące. W opinii F. Tetznera w cią-

<sup>64</sup> E. Müller, *Die evangelischen*, s. 79; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 9; A. Hilferding, *Ostatki*, s. 327.

<sup>65</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 26, 29, 146; F. Lorentz, *Wygaśnięcie*, s. 227; G. L. Lorek, *Zur Charakteristik*, s. 335, przypis 1; E. Johannes, *Aus dem Leben eines Landpastors vor 100. Jahren, Ostpommersche Heimat* 1936, 14.

<sup>66</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 202.

<sup>67</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 330.

<sup>68</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 14.

gu 7 lat całkowicie zgermanizował parafie<sup>69</sup>. Jest w tym wiele przesady, ale nie ulega wątpliwości, że robił w tym zakresie wszystko, by tak się stało.

Dzieło jego kontynuował Niemiec G. A. T. Müller, dotychczasowy proboszcz tuchomski (1845—58), który stwierdził, że z polecenia prezydenta rejencji koszalińskiej zlikwidował język polski w obu parafiach<sup>70</sup>. W tej ostatniej „udzielił tylko kilka razy kaszubskiej komunii”<sup>71</sup>. Całkowita likwidacja języka polskiego w Gardnie W. nastąpiła około 1850 r. wbrew woli znacznej części parafian, którzy odtąd musieli chodzić do zboru w Głowczycach<sup>72</sup>. Tych ostatnich musiało być sporo, bo w 1856 r. w Wysockiej, Retowie, Czystej i innych osadach „między tamtejszymi rybakami znajdowało się jeszcze wiele ludzi wcale niestarych, którzy języka niemieckiego zupełnie nie znali”<sup>73</sup>.

W 1806 r. proboszczem w Cecenowie został G. L. Lorek, który język polski znał wyśmienicie. W 1821 r. opublikował głęboką analizę warunków życia, zwyczajów i obyczajów oraz stosunków językowych swej parafii<sup>74</sup>. 21 września 1835 r. dokonał podsumowania swej działalności. Nawiązując do charakterystyki z 1820 r. napisał, że po tamtych „ciemnych” Kaszubach nie pozostało już prawie żadnych śladów. Jedynie język odróżnia ich jeszcze od Niemców. Właśnie język i strój kaszubski byli głównym przedmiotem walki Lorka, który był parafialnym koordynatorem germanizacji ludności kaszubskiej. W jej wyniku w 1835 r. „kaszubska gmina kościelna jest tutaj tak skurczona, że nie może być w ogóle porównywana z tutejszą gminą niemiecką. Za tę zmianę ja ponoszę z pewnością największą winę”<sup>75</sup>. Słowa te zwalniają nas od oceny jego postępowania.

Następca Lorka, pastor E. G. A. Ziegler nie był tak zagorzałym przeciwnikiem języka polskiego i germanizatorem Kaszubów. W miarę spadku ilości parafian nie znających języka niemieckiego zmniejszał liczbę i częstotliwość polskich ceremonii kościelnych. Od 1842 r. kazania po polsku głosił co drugą, a w 1856 r. — trzecią niedzielę. Potem raz na kwartał, zaś od 1875 r. dwa razy w roku. Ostatnie kazanie i komunie po polsku odbyły się w 1876 r.<sup>76</sup> Pastor Ziegler wszedł do historii Ka-

<sup>69</sup> SA Greifswald, Rep. 40 III, 165 a, Bd XVII, s. 10; F. Tatzner, *Die Slowinzen*, s. 103; A. Hilferding, *Ostatki*, s. 332; A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 203; E. Winguth, *Kaschubisch*, s. 10.

<sup>70</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 332—333.

<sup>71</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 103.

<sup>72</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 204; H. Derdowski, *O Kaszubach*, s. 371.

<sup>73</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 330.

<sup>74</sup> G. L. Lorek, *Zur Charakteristik*, s. 334 i n.

<sup>75</sup> UB Greifswald, 2<sup>o</sup>Ms 1273, f. 2.

<sup>76</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 198; F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 29, 123, 124; F. Lorentz, *Obszar*, s. 98; O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche und Märchen aus dem östlichen Hinterpommern*, Posen 1885, s. V.

szub Pomorza Zachodniego jako ostatni kaznodzieja ewangelicki dobrze znający język polski. Udostępniał swe kazania kolegom, którzy nie znali tegoż języka. Do germanizatorów nie należał. W zastanej w 1837 r. sytuacji językowej początkowo nie wprowadzał żadnych zmian. Był świadom, że język polski prędzej czy później w parafii obumrze. Sprawę tę pozostawił biegowi czasu.

Proboszczem parafii roweńskiej w 1799 r. został dotychczasowy wychowawca szkoły kadetów w Słupsku J. Fleischer, posiadający „*biegłość w języku polskim*” i bardzo dobre wyniki w szkoleniu kadetów<sup>77</sup>. Był jednak słabym kaznodzieją i nie cieszył się zaufaniem parafian. Prawdopodobnie po objęciu parafii zmniejszył zakres języka polskiego w obu zborach — roweńskim i w Objeździe. Całkowita likwidacja języka polskiego od razu nie była możliwą. Dlatego w większych odstępach czasu głosił po polsku kazania jeszcze w 1820 r.<sup>78</sup> W oparciu o późniejsze przekazy wnioskujemy, że język polski w Objeździe został przez niego zniesiony około 1810 r., a w Rowach obumarł on wraz ze śmiercią Fleischera, czyli w 1830 r.

Inny wychowawca szkoły kadetów w Słupsku H. A. Kypke wprawdzie nie zdołał zlikwidować polskich kazań w Smołdzinie, ale robił wszystko by tak się jak najszybciej stało. Nie udało się wyjaśnić okoliczności jego przejścia ze szkoły na proboszcza w Baszewicach koło Gryfic, a stąd w 1817 r. na pomocnika proboszcza do Smołdzina, gdzie jeszcze tegoż roku objął stanowisko proboszcza<sup>79</sup>.

Kypke swe „rządy” w parafii zaczął od zmniejszania zakresu języka polskiego w miejscowym zborze. W 1820 r. nabożeństwa po polsku nie odbywały się już w każdą niedzielę. To i inne powody wywołały niezadowolone kaszubskich parafian. Na tle kazań w języku polskim w 1824 roku powstały między nimi i proboszczem poważne kontrowersje. Nie znamy bliżej ich tła, przebiegu i skutków. Pewnym jest, że pogłębiły one rozgoryczenie Kaszubów do Kypkego.

Zgodnie z poleceniem władz oświatowych Kypke, jako lokalny inspektor szkolny, założył kasę szkolną, a następnie bezwzględnie egzekwował od miejscowej ludności opłaty na cel szkolne. Podobnie jak pastory Lorek i Kummer uczynił ze szkoły narzędzie germanizacji miejscowej ludności, która odmówiła świadczeń na jej rzecz. Na tym tle doszło 28 czerwca 1830 r. do takiego wzburzenia parafian, że Kypke musiał się ratować ucieczką na majątek. W najbliższą niedzielę kobiety nie pozwoliły

<sup>77</sup> AP Sz., *Konsystorz*, 107, f. 93—99.

<sup>78</sup> G. L. Lorek, *Zur Charakteristik*, s. 335.

<sup>79</sup> Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku (dalej SN PTH Sł.), *Zbiory Specjalne* (dalej ZS), 329, s. 165—166; SA Greifswald, Rep. 40 III, 165 t, Bd XVIII, s. 18.

proboszczowi wejść do kościoła. Ten o wszystkim powiadomił słupeckiego superintendenta, który przybył do Smołdzina w następną niedzielę i pod jego osłoną proboszcz wszedł do zboru. Po siedmiu dniach parafianie znowu zamknęli mu drzwi kościelne. Skutkiem tego 24 lipca aresztowano przywódców zająć, a następnego dnia słupeccy: landrat, superintendent i czterej żandarmii wprowadzili Kypkego do kościoła. Na przykościelnym cmentarzu zostali jednak obrzuceni kamieniami. Winnych zająć aresztowano. Wniesiono akt oskarżenia do sądu. W czasie rozprawy sądowej przez salę przewinęła się połowa mieszkańców Smołdzina. 31 osób ukarano. W czasie procesu sądowego smołdzinianie postawili swemu proboszczowi 110 zarzutów, które podsumował superintendent w słowach skierowanych do Kypkego: „*Panie bracie, Pan zdaje się, więcej pokochał to co ziemskie niż duchowe*”<sup>80</sup>.

Wypowiedź superintendenta doskonale oddaje stosunek wielu ówczesnych pastorów wschodniej części Pomorza Zachodniego, a wywodzących się spośród wychowawców słupeckich kadetów w szczególności, wobec swych parafian. Sprawa kasy szkolnej była tylko bezpośrednim powodem gwałtownych zaburzeń. Konflikt narastał jednak od wielu lat, skoro parafianie wysunęli przeciw proboszczowi 110 zarzutów. Kypke stosował wobec nich podobne metody jak w stosunku do kadetów. Traktował ich instrumentalnie. Do końca sprawowania funkcji proboszcza odprawiał jednak nabożeństwa również po polsku. Na uwagę zasługuje wielka solidarność mieszkańców Smołdzina w walce z znieprawionym proboszczem oraz ich uznanie dla przywódcy buntu — chłopca Schimma, którego jeszcze pod koniec XIX w. nazywali „*generałem*”<sup>81</sup>.

W wyniku procesu sądowego Kypke został odwołany z zajmowanej funkcji. Przed opuszczeniem Smołdzina w kronice kościelnej odnotował: „*27 października 1830 r. zostałem suspendowany, ponieważ chciałem założyć porządną kasę szkolną w celu poprawienia tam szkoły i z tego powodu niektóre baby nie dopuściły mnie do szkoły i kościoła*”<sup>82</sup>. Kypke czuł się pokrzywdzony i cały problem sprowadzał do szkoły. Nie rozumiał, że nie spełniał oczekiwań stawianych duszpasterzom, gdyż więcej czuł się urzędnikiem państwowym niż powiernikiem spraw duchowych.

Po odejściu Kypkego i zakrystiana przez dwa lata parafia nie miała proboszcza. Władze państwowe nie chciały dopuścić do jej zajęcia przez pastora, który znałby język polski. W 1832 r. zdecydowały się na H. F. Edelbittela, zdemobilizowanego ochotnika wojennego, człowieka

<sup>80</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 138—139.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>82</sup> SN PTH Śl., SZ, 329, s. 166.

bardzo energicznego i niesympatycznego<sup>83</sup>. Przy jego pomocy władze rencyjne w Koszalinie chciały poskromić miejscowych Kaszubów. Dla realizacji tego zadania nowy proboszcz był najodpowiedniejszym kandydatem. W jego akcie powołania na proboszcza podkreślili, „*że mają do niego zaufanie, iż także bez znajomości języka polskiego, właściwie potrzebnego, zdobędzie (on) miłość i zaufanie gminy*”<sup>84</sup>. Parafianie smółdzińscy zaprotestowali przeciwko jego nominacji. Władze w Koszalinie obłudnie zapewniły ich, że nowy proboszcz będzie musiał w przeciągu roku przystąpić do egzaminu z języka polskiego. Edelbüttel oświadczył jednak stanowczo, że nie podporządkuje się decyzjom kaszubskiego egzaminatora i do egzaminu nie przystąpi. W odpowiedzi władze pospiesznie mu wyjaśniły, że w gruncie rzeczy chodzi tylko o pozory wobec parafian i chętnie przedłużą mu termin egzaminu, do którego nigdy nie przystąpił.

Edelbüttel swój pierwszy kontakt z parafianami przedstawił następująco: „*Skończywszy kazanie niemieckie, chciałem wyjść po ostatniej pieśni. Wtedy zadzwoniono powtórnie i zauważyłem, że wiele ludzi siedziało spokojnie w ławkach: chcą polskiego kazania. Kaząłem mu (zakrystianowi) powiedzieć, że kazanie wygłoszę, kiedy regencja nakaze, nie wcześniej. Zaledwie przyszedłem do domu, gdy gromada mężczyzn i kobiet wtargnęła do mnie (na plebanię) i zaczęła po kaszubsku krzyczeć. Powiedziałem im spokojnie to samo, com wcześniej kazał powiedzieć kantorowi, zapytałem kilku o nazwiska; powiedziałem, że jeśli się nie uspokoją natychmiast poślę po rentmistrza. Plując i wrzeszcząc zaraz odeszli. Ale jeszcze tego samego dnia wysłali przedstawiciela do pana superintendenta, który miał tę słabość napisać mi, żebym zrobił co chcą, byle tylko zapanował spokój. Na przyszłą niedzielę pod koniec niemieckiego kazania ogłosiłem, jakie polecenie otrzymałem z regencji odnośnie do kaszubszczyzny oraz, że superintendent ani nikt inny nie mają prawa mi rozkazywać. Jeśli jednak gmina kaszubska okaże miłość, to ja również odplacę miłością i może już na Boże Narodzenie wygłoszę polskie kazanie. Wtedy pojechałem do Głównyc, aby od tamtejszego kościelnego nauczyć się wymowy polszczyzny według tutejszego dialektu i aby pożyczyć sobie polskie kazanie od Pana pastora Küssella. ...Więc w pierwsze święto Bożego Narodzenia przeczytałem ewangelię po kaszubsku, a na Nowy Rok przeczytałem polskie kazanie, z czego starzy byli zadowoleni*”<sup>85</sup>. Było to pierwsze i ostatnie kazanie pastora Edelbüttela po polsku (1 stycznia 1833 r.).

<sup>83</sup> E. Müller. *Die evangelischen*, s. 512.

<sup>84</sup> F. Lorentz, *Wygaśnięcie*, s. 227.

<sup>85</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 143—144.

Na podstawie tego zapisu F. Tetzner, a za nim inni badacze przyjęli, że język polski został tu zlikwidowany w 1830 (1832) roku mimo, iż A. Hilferding pisał, że fakt ten miał miejsce dopiero w 1855 r.<sup>86</sup> Tetzner działalność Edelbüttela określił jako „błogosławioną”, gdyż nauczył się on dialektu kaszubskiego, a kazań w nim nie głosił. Ponadto parafią „rządził twardą ręką”<sup>87</sup>. W rzeczywistości od 1833 r. kazania po polsku w Smołdzinie kilka razy w roku głosili zamiejscowi pastory. Działalność Kypkego doprowadziła do tumultów, a w ich konsekwencji szybkiego ograniczenia języka polskiego w kościele. Głównym powodem tarć między Kypkem, mającym poparcie ze strony miejscowych urzędników domeny, a kaszubskimi parafianami były kwestie językowe. Kaszubi domagali się zachowania ich języka macierzystego w szkole i w kościele, natomiast proboszcz dążył do jego wyparcia. Cel ten realizował za pośrednictwem szkoły i kościoła jednocześnie.

Najdłużej język polski na Pomorzu Zachodnim przetrwał w kościele w Głównicy i we wsi Kluki, należącej do parafii smołdzińskiej. Gdy chodzi o Głównicę to zasługa to przede wszystkim pastorów Jana K. Kobersteina rodem z Czarnkowa i Nadreńcyka Lohmanna oraz właścicieli wsi — Puttkamerów. Koberstein do śmierci głosił po polsku kazanie w każdą niedzielę<sup>88</sup>. Proboszcz, stanowiący chlubny wyjątek w grupie 49 wychowawców słupskich kadetów, którzy zostali pastorami na Pomorzu Zachodnim, do swych kaszubskich parafian i ich języka macierzystego odnosił się z szacunkiem i powagą. Traktował ich na równi z Niemcami. Interesował się kaszubszczyzną, służył radą i pomocą K. C. Mrongowiuszowi w jego badaniach nad dialektem kaszubskim w powiecie słupskim<sup>89</sup>. Parafia główncycka za życia Kobersteina miała wybitnie kaszubski charakter. Do 1827 r. odbywały się tu polskie konfirmacje<sup>90</sup>.

Zgon pastora Kobersteina (14 luty 1828) zapoczątkował nowy okres w przemianach językowych i narodowościowych główncyckiej parafii. O ile w drugim dziesięcioleciu XIX w. około 85% parafian przystępowało do komunii udzielanych po polsku, to w latach trzydziestych wskaźnik ten wynosił około 50%, czterdziestych — 32%, pięćdziesiątych — 19%, sześćdziesiątych — 10%, a siedemdziesiątych — 4%. Dziesięć lat po zniesieniu polskich konfirmacji liczba polskich komunikantów spadła o około 35%. Wskaźniki te dowodzą ogromnej, większej niż szkoły roli Kościoła

<sup>86</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 333.

<sup>87</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 144.

<sup>88</sup> G. L. Lorek, *Zur Charakteristik*, s. 335.

<sup>89</sup> W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. 1764—1855. W służbie umiowanego języka*, Olsztyn 1983, s. 84—86.

<sup>90</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 330; A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 199.

w przemianach językowych i narodowościowych nie tylko główczyckiej parafii, ale całej wschodniej części Pomorza Zachodniego.

W 1829 r. główczycką parafię objął pastor H. A. Küsell<sup>91</sup>. Słaba znajomość języka polskiego i niechęć wobec niego powodowały, że od razu zlikwidował on polskie katechezy kościelne i konfirmacje. Miało to miejsce w warunkach nieznamośności przez poważną część dzieci języka niemieckiego. Dlatego równolegle dążył do zaniechania nauczania po polsku w szkołach. Prowadził energiczną i przemyślaną działalność germanizacyjną.

Linii tej nie kontynuował jego następca, pastor E. E. K. K. Lohmann, człowiek sumienny, wymagający i mający pełne zrozumienie dla językowych potrzeb Kaszubów swej parafii. Chociaż z opanowaniem języka polskiego miał wielkie trudności, to w 1855 r. udzielał „*kaszubskich chrztów*”<sup>92</sup>. W parafii mieszkali więc rodzice, którzy nie znali języka niemieckiego. A. Hilferding zauważył, że pastor Lohmann stanowił wyjątek wśród kleru ewangelickiego Pomorza Zachodniego, bo z równą życzliwością odnosił się do Niemców i Kaszubów. Książki w języku polskim dla siebie i parafian poszukiwał aż na Śląsku<sup>93</sup>. Z tego powodu po 25 latach od śmierci był przez Kaszubów „*w całej okolicy z wdzięcznością i uszanowaniem i z pewną dumą zarazem wspominany*”<sup>94</sup>.

Skutkiem tego proces germanizacji Kaszubów w główczyckiej parafii nie przebiegał tak szybko, chociaż w 1880 r. „*Kaszubski żywioł utrzymał się tylko w starszym pokoleniu*”. Podobna sytuacja była w innych wsiach parafii. Wyjątek stanowiła Izbica, gdzie kaszubszczyzna była „*potoczną mową mieszkańców — młodych i starych, zaś sołtys K. Hassekow z dumą mówił, iż jest „kamiennym Kaszubą*”. Tu mieszkało wiele rodzin, które nie umiały się wysłowić po niemiecku. Pod koniec XIX w. mówiły po kaszubsku jeszcze niektóre dzieci, chociaż starały się to ukryć<sup>95</sup>.

Procesu obumierania języka polskiego i germanizacji nie dało się powstrzymać. W 1880 r. nabożeństwa w języku polskim, w których uczestniczyło około 30 osób, odbywały się co szóstą niedzielę, a komunie trzy razy w roku. Kaszuba w nich uczestniczący, J. Bok uważał, że „*polska spowiedź jest lepsza*” oraz iż „*polske leste wjele lepsze jak te niemieckie lubo mog nawet „drobke” czytać po polsku, bo się tego od „macierze” nauczył*”<sup>96</sup>. Matka nauczyła więc syna umiejętności czytania po polsku, gdy nie miał możliwości opanowania go w szkole.

<sup>91</sup> E. Müller, *Die evangelischen*, s. 500.

<sup>92</sup> AP K., Rej Kosz, 6412, f. 24.

<sup>93</sup> J. Oleckowski, *Bracia nasi na Pomorzu, Nowiny Szląskie* 2: 1885, 44, s. 174.

<sup>94</sup> M. Rudnicki, *Przyczynki*, s. 4.

<sup>95</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 200, 205; O. Knoop, *Volkssagen*, s. VI.

<sup>96</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 200.

W świetle badań F. Tetznera język polski w główczyckim kościele zamarł w 1886 r.<sup>97</sup> Jeśli tak było (nie mamy pewności), to pewnym jest, iż było to aktem złej woli ze strony proboszcza Wegeliego, który „w ograniczonym zakresie z najstarszymi ludźmi” mówił po polsku, ale nie w Głównycach a w Klukach, dokąd dojeżdżał w dużych odstępach czasu z posługą duszpasterską, gdyż liczni mieszkańcy tej wsi nie rozumieli języka niemieckiego<sup>98</sup>. Język polski jako język kościelny w smołdzińskiej parafii nie został więc zlikwidowany w 1830 (1832) roku, jak powszechnie przyjmuje się w literaturze. W 1835 r. w Smołdzinie kazania po polsku głoszone 4 razy w roku. Podobnie w 1842 r. Ustały one około 1855 r. Z uwagi jednak na mieszkańców Kluk, którzy nie znali języka niemieckiego, opiekę nad nimi sprawował pastor Lohmann, który odprawiał nabożeństwa w szkole. Jego działalność kontynuował pastor Wegeli jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w.<sup>99</sup> Nie udało się ustalić do kiedy. Przyjmujemy, że do około 1890 r. Wtedy ostatnim kaznodzieją ewangelickim posługującym się w pracy duszpasterskiej językiem polskim był proboszcz główczycki Johannes Wegeli, a język ten, jako język kościelny, najdłużej przetrwał we wsi Kluki.

Główne linie działania w stosunku do ludności kaszubskiej na terenie wschodniej części Pomorza Zachodniego w XIX w. określały władze w Koszalinie. W procesie wypierania języka polskiego i upowszechniania języka niemieckiego w praktyce w pierwszej połowie tegoż stulecia najważniejszą rolę odgrywał Kościół, gdyż kler sprawował też kontrolę nad szkolnictwem, koordynował działalność germanizacyjną w poszczególnych powiatach i parafiach, a przez z reguły przedwczesną i nieuzasadnianą względami językowymi i religijnymi likwidację polskich katechez kościelnych i konfirmacji, a następnie kazań i innych ceremonii kościelnych w największym stopniu wpłynął na obumarcie języka macierzystego Kaszubów i upowszechnienie wśród nich niemieckiego. Likwidacja polskich konfirmacji w każdej parafii zapoczątkowała nowy etap w rozwoju jej stosunków językowych i narodowościowych. Powodowała gwałtowne przyspieszenie zaniku języka polskiego.

W XIX w. dynamika wypierania kaszubszczyzny w poszczególnych parafiach i powiatach była zróżnicowana; największa w powiecie bytowskim, a najmniejsza — słupskim. Decydowało o tym wiele czynników. Nie dotarliśmy do aktów normatywnych określających politykę władz w Koszalinie wobec Kaszubów zachodniopomorskich. Z przeprowadzo-

<sup>97</sup> F. Tetzner, *Die Slowinzen*, s. 29, 162, 164.

<sup>98</sup> F. Tetzner, *Die Kaschuben am Lebasee*, Globus 70: 1896, 15, s. 252.

<sup>99</sup> J. Wegeli, J. Bartelt, *Glowitzer Denkmittel am zehnjährigen Kirchweihfest*, Stolp (1938), s. 1 i n.

nych wywodów wynika jednak, że zaraz po wojnie francusko-pruskiej było nimi mniejsze zainteresowanie i pewne złagodzenie antypolskich działań w porównaniu do lat wojennych. Po 1815 r., w zmieniających się warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych sprawy języka polskiego zeszyły zrazu na dalszy plan. Wówczas najważniejszą kwestią dla Kościoła ewangelickiego w powiatach słupskim, sławieńskim i miasteczkim była sprawa unii Kościołów protestanckich i zrodzony na jej tle ruch pogłębienia religijnego (gromadkowy) oraz nawrotu do początków luteranizmu. Dla władz państwowych i kościelnych ważniejszą niż kwestia języka polskiego w 4—5 parafiach była walka z przeciwnikami Kościoła unijnego w samym Kościele i poza nim, w tym w parafiach zamieszkałych przez ludność kaszubską. Stąd wynikała też pewna elastyczność w zakresie obsady personalnej parafii. Inaczej rzecz wyglądała w powiatach lęborskim i bytowskim, które nie były objęte tymi ruchami. W nich zasadniczo kontynuowano bez większych zmian antypolski kurs wojenny.

Tym tłumaczyć też należy pewne różnice w podejściu do kwestii języka polskiego w kościołach między władzami administracyjnymi w Koszalinie i kościelnymi w Słupsku. Te drugie nie występowały tak ostro w sprawie likwidacji języka polskiego jak pierwsze. Pewną rolę odgrywały tu też zapewne względy duszpasterskie. Władze państwowe, szczególnie od początku lat trzydziestych XIX w. wszelkimi środkami chciały doprowadzić do jak najszybszego wyparcia języka polskiego ze szkół i kościołów oraz kaszubszczyzny z życia codziennego. Cel ten chciały osiągnąć m. in. przez zaangażowanie w jego realizację Kościoła. Różnice te bardzo dobrze naświetla wypowiedź pastora Edelbüttela, który odmowę wygłoszenia kazania w języku polskim uzasadnił nakazem władz rejencyjnych w Koszalinie, których zdanie było ważniejsze niż jego bezpośredniego przełożonego — superintendenta słupskiego.

Osiągnięciu tych celów podporządkowana była polityka personalna w Kościele. Władze rejencyjne, wykorzystując swe statutowe uprawnienia starały się obsadzać kaszubskie parafie pastorami, którzy dawali gwarancje pełnej realizacji ich polityki. W tym celu bardzo starannie dobierano kandydatów na pastorów, prowadzono z nimi indywidualne rozmowy; niekiedy prezydent osobiście. Preferowano osoby, które język polski znały biernie i były jego przeciwnikami. Kandydatów ze znajomością języka polskiego nie było zbyt wiele. Dlatego po zlikwidowaniu języka polskiego w powiecie bytowskim, proboszczów którzy mogli się poszczycić sukcesami germanizacyjnymi przenoszono na probostwa w powiecie słupskim.

Należy podkreślić, że zdecydowana większość pastorów nie sprawiła władzom zawodu. Lista pastorów — germanizatorów jest nieporównanie

dłuższa niż tych duszpasterzy, którzy uszanowali prawo Kaszubów do praktyk kościelnych w ich języku macierzystym (Boryszewski, Koberstein, Lohmann, Ziegler) lub aktywnie włączyli się do walki o zachowanie języka polskiego w kościołach i szkołach (Tomaszczyk). Ponadto ci pierwsi, ciesząc się poparciem władz państwowych i kościelnych, sprawowali kierownicze funkcje i przez to nadawali koloryt i tętno życiu kościelnemu wszystkich bez mała parafii omawianych synodów. Niektórzy byli wręcz dumni ze swych germanizacyjnych osiągnięć i przy poparciu „wysokich władz” świadomie stymulowali proces wynaradawiania Kaszubów, w pierwszej kolejności przez wyparcie ich języka macierzystego.

Wielką rolę kleru ewangelickiego w procesie wypierania języka polskiego i germanizacji kaszubskiej ludności ewangelickiej dostrzegali wszyscy bez wyjątku badacze. A. Hilferding pisał, że „wśród duchowieństwa protestanckiego Pomeranii Zachodniej, które w większej części żywi dla narodowości słowiańskiej nie tylko uprzedzenia, ale i nienawiść i używa całego swego wpływu na parafian, by takową wykorzeńić, Lohmann zaszczytny stanowi wyjątek”<sup>100</sup>. A. J. Parczewski stwierdził, że najdonioślejszym warsztatem germanizacji były kościoły ewangelickie. Pastory z podniety rządowej, bądź z własnej inicjatywy ograniczali, a w końcu usuwali zupełnie język polski z obrzędów religijnych... zamienili kościół w kuźnię etnograficznych przeróbek. Niektórzy sięgali nawet w zakres prywatnego życia swych parafian zakazując Kaszubom rozmawiać w języku ojczystym”<sup>101</sup>. M. Rudnicki czynił Kościół ewangelicki współodpowiedzialnym stosowania wobec Kaszubów „moralnego terroru”<sup>102</sup>. Opinie te podzielamy, chociaż pospiesznie dorzucić trzeba, że nie można ich odnosić do całego kleru. Ponadto trzeba mieć na uwadze, że głównym decydującym w sprawach ludności kaszubskiej w XIX w. były władze państwowe, a gorliwością w zwalczaniu języka polskiego proboszczom nie ustępowali nauczyciele i szlacheccy patroni.

Z drugiej strony należy pamiętać, że w upowszechnianiu języka niemieckiego, zwalczaniu języka polskiego i kaszubszczyzny kler nie ograniczał się bynajmniej do kościołów i szkół, ale przejmował na siebie funkcje koordynatorów powiatowych lub parafialnych działań wynaradowieniowych. Wykorzystując poparcie władz państwowych, szlachty i innych instytucji wytworzył atmosferę lekceważenia, dyskryminacji i pogardy nie tylko języka polskiego, ale też ludzi nim się posługujących. Dlatego tak szerokim strumieniem płynęły skargi, że „ksandzowe

<sup>100</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 335.

<sup>101</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 190.

<sup>102</sup> M. Rudnicki, *Przyczynki*, s. 8.

nic po polsku nie uczą, chcą polską wiara zatampic”<sup>103</sup>. Kler ponosi główną odpowiedzialność, że dzieci i młodzież niemiecka i kaszubska drwiła i szydziła z rodziców i dziadków mówiących po kaszubsku i chodzących na nabożeństwa w języku polskim<sup>101</sup>. W tej atmosferze wprowadzie część ewangelickiej ludności kaszubskiej Pomorza Zachodniego w połowie XIX w. przed germanizacją „pokornie skłoniła głowę, jako przed nieuniknioną koniecznością”<sup>105</sup>, większość jednak do tego czasu prowadziła walkę w obronie swego języka macierzystego i kultury w ogóle. Na początku XIX w. w walce tej, w skrajnych przypadkach, uciekano się do aktywnych form oporu, w którym z podziwu godnym zaangażowaniem uczestniczyły kaszubskie matki. W tej nierównej walce Kaszubi musieli przegrać. Ich język macierzysty powoli schodził w zacisze pól i samotności. Starsze pokolenie posługiwało się nim między sobą, z dala od sąsiadów, dzieci i wnuków. Unikano osób, które nie umiały się wysłowić po niemiecku. Nikt nie chciał się przyznać, że mówi czy rozumie po kaszubsku, a tym więcej — że jest Kaszubą z pochodzenia. W tym stanie rzeczy zasięg kaszubszczyzny kurczył się z dnia na dzień. A. Hilferding po badaniach w powiecie bytowskim doszedł do wniosku, że tu „germanizować już nikogo nie potrzeba, dosyć tylko poczekać z jakie lat 20, dopóki nie wymrze tych kilkast starców, którzy w Niemców jeszcze się nie obrócili”<sup>100</sup>. Stwierdzenie to odnosi się tylko do ludności kaszubskiej wyznania ewangelickiego. Na ile jest ono trafne i co i kiedy spowodowało tak głęboką depresję?

Wydaje się, że momentem przełomowym była wojna francusko-pruska, która spowodowała gwałtowne odwrócenie się kleru od ewangelickich Kaszubów. Wywołało to u nich szok i zastraszenie, które przerodziły się w poczucie uległości i bezsilności. Inaczej zareagowali, zdaje się, katolicy, bardziej niż ewangelicy zahartowani w walce o swój język macierzysty, wiarę i kulturę w ogóle.

Porównanie ustaleń A. Hilferdinga odnośnie powiatu bytowskiego z memoriałem bytowskiego landrata, von Puttkamera z 1854 r.<sup>107</sup> stawia wiarygodność wyników badawczych rosyjskiego sławisty pod wielkim znakiem zapytania oraz czyni je wręcz bezwartościowymi (w odniesieniu do południowej części powiatu bytowskiego oraz południowo-wschodniej części powiatu lęborskiego). Z danych landrata wynika, że zasadniczo

<sup>103</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 207.

<sup>104</sup> H. Derdowski, *O Kaszubach*, s. 371.

<sup>105</sup> A. Hilferding, *Ostatki*, s. 325.

<sup>106</sup> Ibidem.

<sup>107</sup> A. Wielopolski, *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim w roku 1854*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 4: 1958, 1, s. 420, tab. po s. 416. Porównaj też H. Gribel, *Statistik des Bütower Kreises*, Bütow 1858, zał. 2.

tylko ci Kaszubi wyznania ewangelickiego nie zatracili swego języka macierzystego, którzy mieszkali w zwartej grupie z rodakami wyznania katolickiego. Ustaleń landrata nie można traktować jako w pełni wiarygodnych, bo ewangelicka ludność kaszubska mówiąca swym językiem macierzystym mieszkała dowodnie jeszcze w Bytowie i okolicy. Stanowiła ona jednak znikomy odsetek wśród mieszkańców mówiących po niemiecku i dlatego landrat prawdopodobnie nie brał jej pod uwagę, gdyż uważał, że niebawem ulegnie ona całkowitej germanizacji. Tak zresztą się stało. Inaczej stosunki kształtowały się w południowo-wschodniej części powiatu, zamieszkałej w przewadze przez kaszubskich katolików. Tutaj ewangelicy, chociaż w mniejszości, w dalszym ciągu posługiwali się kaszubszczyzną.

Memoriał landrata jest potwierdzeniem szczególnie ważnej w pierwszej połowie XIX w. roli Kościoła ewangelickiego w procesie wypierania języka polskiego i germanizacji ewangelickiej ludności kaszubskiej. Wynika z niego, że w połowie tegoż stulecia walka o język niemiecki wśród ewangelickich Kaszubów ziemi bytowskiej, z wyjątkiem jej południowej części, była zasadniczo rozstrzygnięta i zakończona. Chociaż Kościół katolicki nie zawsze był nośnikiem i obrońcą języka polskiego, przeciwnie — niekiedy otwarcie lekceważył głosy swych kaszubskich wyznawców i starał się ich zmusić do posługiwania się niemieczyzną<sup>108</sup>, to jednak jego nurt germanizacyjny w ziemi bytowskiej i lęborskiej do połowy XIX w. nie był w stanie zmienić w świadomości społecznej przekonania o germanizacyjnej roli Kościoła ewangelickiego. Prowadziło to do kształtowania się synonimów „katolik — Polak” i „ewangelik — Niemiec”, mimo że nigdy nie osiągnęły one pełnej adekwatności. Kościół katolicki w ziemi lęborsko-bytowskiej (w stosunku do swych wyznawców) spełniał więcej rolę obrońcy języka polskiego niż jego przeciwnika i jego działania już od połowy XVIII w. hamowały też tempo wypierania języka macierzystego u ewangelickich Kaszubów.

---

<sup>108</sup> A. J. Parczewski, *Szczątki*, s. 267—268.